

Tadeusz Styczeń, W drodze do etyki, Lublin 1984, ss. 275,  
RW KUL.

Nakładem RW KUL w 1984 r. ukazał się wybór artykułów ks. T. Stycznia zatytułowany "W drodze do etyki". Wybór zawiera prace ks. Stycznia - jak głosi podtytuł - "z etyki i o etyce", które stanowią zapis formowania się jego naukowych poglądów na moralność i etykę. Na książkę tę składają się: prace systematyczne, teksty referatów, artykuły-recenzje polemiczne, eseje. Zamieszczone teksty pozwalają wejrzeć w warsztat naukowy autora, w architekturę jego poglądów, preferencje tematyczne, choć oczywiście może zrodzić się pytanie, czy rozszerzenie wyboru bądź zamieszczenie innych prac nie uczyniłoby tego wglądu bardziej adekwatnym.

Stanowisko ks. Stycznia zostaje wypracowane z jednej strony przez nawiązanie do klasycznej tradycji filozoficzno-etycznej, z drugiej zaś przez krytyczną dyskusję ze współczesnymi ujęciami i analizami etycznymi. Autor jest zwolennikiem klasycznego podejścia do problematyki etycznej, ale wzbogaconego o to, co cenne we współczesnych dyskusjach i analizach. Poprzez "ciągłą konfrontację własnych postaw badawczych, metod badania i wyników z postawami, metodami i wynikami innych badaczy, odnośnej dziedziny czy dziedzin bezpośrednio pokrewnych" /s. 120/ osiąga ks. Styczeń niezwykle jasną świadomość metodologiczną problemów etycznych. Ma tutaj zastosowanie stara maksyma klasyczna /epistemologiczna/: per opposita cognoscitur. Zdaniem autora wyboru, nie można dziś uprawiać etyki bez metaetyki. "Metaetyczność" to podstawowy ton pisarstwa naukowego ks. Stycznia. Wiąże się z tym postawa szukania najgłębszych racji dla reprezentowanych poglądów, krytyczność w prezentowaniu poglądów innych, a zarazem oddawanie sprawiedliwości temu, co prawdziwe w stanowiskach innych badaczy. Zebrane w książce rozprawy przenika pragnienie tworzenia etyki na miarę swego przedmiotu, pragnienie budowania teorii, która w spo-

sób adekwatny ujmuje moralność. Przyjrzyjmy się zatem jakie są zasadnicze momenty koncepcji autora "Drogi do etyki".

Podstawą koncepcji etyki ks. Stycznia jest doświadczenie moralne. Koncepcja doświadczenia moralnego odgrywa bardzo ważną metodologicznie rolę w konstytuowaniu teorii moralności. Doświadczenie bowiem rozstrzyga już w punkcie wyjścia o statusie metodologicznym etyki. W sposób bezpośredni tej problematyki dotyczy studium zatytułowane "Doświadczalny punkt wyjścia etyki" /współautor S. Kamiński/. Nie bez znaczenia jest fakt, że to centralne zagadnienie metaetyczne autor opracowuje wspólnie z czołowym metodologiem filozoficznej szkoły lubelskiej. Co jest przedmiotem doświadczenia moralnego? Jest nim "[...] b e z - w z g l ę d n a p o w i n n o ś ć o k r e ś l o n y c h p o s t ą p i e ń" /s. 56/. Powinność jest pewnym wezwaniem do działania, pewnym postulatem do realizacji. Jest absolutnie pierwotną daną moralną. Powinność ta to zawsze konkretne zobowiązanie skierowane do podmiotu; jawi się ona jako powinność afirmowania osoby dla niej samej, a ma swe źródło w osobowej godności człowieka. Bezwzględna powinność jest właśnie sposobem przejawiania się osoby /osobowej godności człowieka/. To, że pewien czyn jest wartościowy i z racji tego bezwzględnie powinien, jest wyznaczone przez wartość /godność/ osób. Wartość moralna czynów ma swe źródło i uzasadnienie w wartości osób. A zatem jest ona niesamodzielna w stosunku do wartości tych ostatnich. Doświadczenie moralne jest przedmiotowo wtórne wobec wartości osoby. W doświadczeniu moralnym dana mi jest więc nie tylko powinność czynu wartościowego, ale również i to, że ta powinność jest podyktowana godnością osoby. Czyn zatem jest czynem powinym m o r a l n i e, bo jest czynem afirmacji osoby. Czyn zaś jest moralnie dobry przez to, że jest aktem afirmacji osoby dla niej samej. Powinność ta jest niezależna z jednej strony od istnienia takich czy innych nakazów czy zakazów instancji nakazodawczych, z drugiej zaś od tego, czy dane działanie opłaca się działającemu z uwagi na takie czy inne zamiary lub cele /jak np. osiągnięcie szczęścia/.

W polemice z deontonomizmem i eudajmonizmem ks. Styczeń wypracowuje swój pogląd na istotę powinności moralnej<sup>1</sup>. Wgląd w istotę moralności pozwala autorowi odrzucić te dwie propozycje rozumienia powinności moralnej. Są one bowiem obarczone błędem redukcjonizmu /ad aliud genus/. I tak deontonomizm - czy to

autonomiczny, czy to heteronomiczny - redukuje etykę do teorii interpretacji kodeksu norm wydanych przez odpowiedni autorytet, samą zaś powinność do przymusu, nacisku na wolność działającego podmiotu. Deontologizm przekreśla tym samym autonomię podmiotu moralnego, która to autonomia jest warunkiem koniecznym *actus humanus*. Eudajmonizm zaś redukuje etykę do technologii osiągnięcia szczęścia, gubiąc - charakterystyczną dla powinności moralnej - bezwarunkowość i bezinteresowność. Powinność moralna jawi się bowiem jako zobowiązanie do określonego rodzaju działania niezależnie od upragnionych przez człowieka celów. Jest ona dana podmiotowi jako bezwarunkowa, bez względu na pragnienie szczęścia podmiotu.

W związku z eudajmonizmem znacząca jest dyskusja ks. Stycznia z pewnymi propozycjami, które chciały oprzeć etykę na doświadczeniu. Chodzi tu o naturalizm i emotywizm. Naturalizm uznał, że specyficznie moralne doświadczenie to przeżycie zadowolenia. Emotywizm zaś twierdzi, że oceny i normy mają swoje źródło w emocjonalizmie człowieka. Według naturalizmu dobro jest własnością naturalną /empiryczną/ i jest empirycznie ujmowalne. Według zaś emotywizmu wartości moralne nie istnieją /nihilizm aksjologiczny/. Wartości nie są czymś, co się odkrywa w poznaniu, ale są one rezultatem pewnej ekspresji, wyrażania własnej postawy, narzucania pewnych ocen bądź wywartościowania, jako pewien rodzaj wykrzyknika. U podstaw obu wymienionych poglądów leży ciąsna koncepcja doświadczenia - dogmatycznie przyjęty sensualizm. Ten "przesąd" nie pozwala dostrzec specyfiki doświadczenia moralnego, które wszak nie jest doświadczeniem typu zmysłowego.

Również nietrafna w stosunku do moralnego datum jest - zdaniem autora - fenomenologiczna koncepcja doświadczenia. Koncepcja ta opiera się na apriorycznej intuicji wartości /Wert-fühlen, Wertgefühl/. Autorzy wzmiankowanego studium o doświadczeniu w etyce piszą: "Nasza koncepcja doświadczenia zawiera wszakże bardziej jeszcze podstawowy element, bo warunkujący samą bezpośredniość doświadczenia i tego właśnie elementu nie widzimy w fenomenologicznej koncepcji doświadczenia. Stanowi go sam c h a r a k t e r realnie istniejącej rzeczywistości, tej właśnie, która w swych przeróżnych przejawach, strukturalnych i dynamicznych wymiarach ma być przedmiotem doświadczenia, to jest bezpośredniego kontaktu poznawczego. Otóż ta realnie ist-

niejąca rzeczywistość jest - we wszystkich swych najróżnorodniejszych zresztą postaciach - zawsze konkretna, jednostkowa. Taka jest nasza jej najbardziej podstawowa, spontaniczna intuicja, której - jak dotąd - nie zdołała skutecznie podważyć żadna kwestionująca ją "teoria". Taka jest rzeczywistość, innej nie znamy. **W s z y s t k o c o j e s t , j e s t k o n k r e t n e .** [...] Doświadczenie musi być więc zawsze doświadczeniem czegoś i s t n i e j ą c e g o , a przez to samo czegoś konkretnego" /s. 52/. A zatem doświadczenie nie byłoby sobą, gdyby nie spełniało warunków implikowanych przez warunek bezpośredniości: egzystencjalnej transcendencji i konkretności. Bezpośredniość, egzystencjalna transcendencja oraz konkretność to zespół kwalifikacji rzetelnie pojętego doświadczenia. Zdaniem autorów, fenomenologia programowo wyłącza z obrębu swej koncepcji doświadczenia egzystencjalną transcendentność oraz istnienie realne treści tego doświadczenia<sup>2</sup>. W związku z tymi twierdzeniami należy poczynić pewne uwagi. Należy odróżnić doświadczenie jako ogląd tego, co dane, od oglądu ejdetycznego. Przedmiotem oglądu ejdetycznego jest nie przedmiot konkretny, ale s e n s przedmiotu wraz z sensem istnienia, który mu przysługuje. W oglądzie ejdetycznym istnienie jest składnikiem pewnego sensu. W interpretacji doświadczenia fenomenologicznego autorzy implicite wykluczyli możliwość interpretacji oglądu ejdetycznego w wykładni realizmu umiarkowanego. A ogląd ejdetyczny jednak taką interpretację dopuszcza. Analiza ejdetyczna nie musi prowadzić do realizmu skrajnego. To, co badane ejdetycznie, to pewien abstrakt wydobyty z przedmiotu. Wszak w analizie, którą autorzy przeprowadzają, chodzi o sens istniejącej powinności, a nie o ustalenie powinności konkretnej. Również kluczowe dla koncepcji doświadczenia moralnego danie osoby w jej godności nasuwa pewne uwagi. W datum moralnym jawi się nie tylko to - przypomnijmy - że powinienem coś względem kogoś, ale również to, że powinienem z uwagi na godność tego kogoś. Godność tego kogoś jest dana w doświadczeniu. Narzuca mi się powinność czynu, ale także narzuca mi się, że osoba jest kimś takim, wobec kogo powinienem spełnić czyn wartościowy - osoba narzuca mi się jako godna. Wydaje się, że kategoria osoby domaga się tutaj pewnych dookreśleń. Bo osoba znaczy tu tyle, co alter ego - to, do czego odsyła powinność,

przedmiotowy korelat powinności. Gdy natomiast przypisuje się alter ego jakieś kwalifikacje, wówczas opuszcza się poziom tego, co dane, i przechodzi się do teorii alter ego. Dlatego należy - jak sądzę - rozróżnić empiryczny i teoretyczny sens terminu osoba. Sprawa analizy tego przejścia od jednego do drugiego sensu ma tu znaczenie kluczowe dla wierności temu, co dane. Teoretyczne komponenty doświadczenia domagają się bliższej eksplikacji. Trzeba tu wyróżnić dwa typy doświadczeń: a/ doświadczenia pierwotne, ze względu na pierwotność tego, czego dotyczą /np. zobaczenie koloru, smakowanie, słyszenie/; b/ doświadczenia, które mają fenomenalne rysy doświadczenia pierwotnego, ale są to doświadczenia wtórne, związane z teoretycznym zaangażowaniem. Właśnie doświadczenie moralne ma fenomenalne rysy doświadczenia w sensie pierwszym, ale przy bliższej jego eksplikacji trzeba się odwołać do teorii, przede wszystkim do koncepcji godności. Godność osoby jest wyznaczona z jednej strony przez pozycję bytu ludzkiego w hierarchii bytów /czym byt ludzki jest i czym być może/, z drugiej zaś przez szczególną relację do racji ostatecznej.

Fakt, że etyka dysponuje własnym doświadczeniem, przesądza o jej metodologicznym profilu. Autor omawianego wyboru poświęca tej sprawie wiele uwagi. Etyka jest dyscypliną metodologicznie i epistemologicznie niezależną /autonomiczną/. Ma swój własny przedmiot - powinność moralną, ujmowaną w aktach intuicji intelektualnej. Językowym wyrazem ujęcia moralności jest sąd o powinności. Sąd ten jest sądem empirycznym, stanowiącym bazę wyjściową etyki. Problematyka sądu powinnościowego to zaledwie pierwsza faza rozważań etycznych. Sąd ten ujmuje powinność afirmacji osoby. Ale zasadnicze pytanie, jakie się tutaj jawi, to pytanie o sposób tej afirmacji, czyli pytanie, co faktycznie afirmuje osobę i jak uzasadnić treściowe zdeterminowanie powinności moralnej? To pytanie otwiera nowy wymiar problematyki moralności - wymiar słusznościowy. Chodzi tu o utworzenie i uznanie sądu o słuszności danego postępowania. Bo dopiero w tym aspekcie etyka staje się wiedzą praktycznie doniosłą. Cały ciężar etyki spoczywa na uzasadnieniu szczegółowych norm i ocen. W wymiarze słusznościowym etyka przestaje być wiedzą autonomiczną, stając się wiedzą "skazaną" na wiedzę antropologiczną. Ks. Styczeń pisze: "[...] dla utworzenia i uznania sądu o powinności afirmowania C potrzeba i wystarcza doświadczyć C jako osobę.

Samo to doświadczenie nie wystarczy jednak do utworzenia i uznania sądu o słuszności danego postępowania względem C. Do tego celu niezbędna jest bliższa, rozleglejsza wiedza na temat C, na temat jego rzeczywistej struktury i pozycji w całokształcie rzeczywistości. [..] Antropologia więc w najszerszym tego słowa znaczeniu /gdyż nawet takie nauki, jak biologia humanistyczna czy ogólna teoria zachowania się dostarczają etycznie relewantnych informacji/ urasta do rangi dyscypliny, na którą etyka jest skazana, nie chcąc zrezygnować z formułowania sądów o moralnej słuszności postępowania" /s. 237/.

W artykule "Antropologia a etyka" ks. Styczeń analizuje metodologiczny aspekt relacji między etyką a antropologią, wskazując na możliwość uzyskania niezawodnej konkluzji we wnioskowaniu redukcyjnym. Autor podkreśla, że żywa współcześnie problematyka "proprium" etyki może zostać trafnie rozwiązana przy odróżnieniu powinnościowego i słusznościowego wymiaru sądu etycznego. Etyka w wymiarze słusznościowym nie tylko jest otwarta na proprium określające bliżej jej charakter, lecz wręcz się tego proprium domaga. "Etyka bez przymiotnika musiałaby zrezygnować z wypowiedziania szeregu szczegółowych norm moralnych o wielkiej życiowej doniosłości" /s. 239/. Ale wymiar słusznościowy nie jest ostatecznym wymiarem sądu etycznego. Wszak powinność jest pewnym ens, pewnym realnym bytem. Powinność jest czymś, co świadomość napotyka, zastaje; jest czymś transcendentnym wobec świadomości. W związku z tym domaga się - jak to ma miejsce w metafizyce - ostatecznego wyjaśnienia. To wyjaśnienie jest wyjaśnieniem egzystencjalnego wymiaru sądu etycznego. Ten wymiar egzystencjalny sprawia, że etyka staje się ostatecznie metafizyką moralności. To, przez co istnieje powinność - osobowe "ja", osobowe "ty" - domaga się, z racji swej przygodności, ostatecznej racji swego istnienia i zrozumiałości. Tą ostateczną racją jest osobowy Absolut. Poprzez wyróżnienie trzech wymiarów sądu etycznego - powinnościowego, słusznościowego i egzystencjalnego - ks. Styczeń uzyskał integralną teorię powinności moralnej. Ta teoria jest konsekwentnym wyjaśnieniem tego, co się zawiera w moralnym datum. Etyka, wychodząc od opisu moralnego datum, poprzez ugruntowanie powinności moralnej antropologii normatywnej, staje się - z racji konieczności pełnego wyjaśnienia swego przedmiotu - metafizyką powinności moralnej.

Trzeba tu zaznaczyć, że istotną cechą doświadczenia moralne-

go jest, oprócz konkretności powinności, jej egzystencjalno-dynamiczny charakter. Polega on na tym, że z jednej strony powinność ujawnia sytuację ontyczną /pewne realne zobowiązanie kogoś względem kogoś/, z drugiej zaś poznanie tej powinności porusza, pobudza podmiot do aktywności działania. Wydaje się, że opis tej dynamiczno-egzystencjalnej struktury człowieka winien wyjść dalej poza to, co napisano w artykule "O doświadczeniu w etyce". Wszak ostateczne wyjaśnienie fenomenu moralności polegać ma "[...] na pokazaniu wewnętrznego, koniecznego związku pomiędzy tym, co dane do wyjaśnienia, a strukturą człowieka jako człowieka ujętą w jego egzystencjalno-dynamicznym aspekcie" /s. 65/. Ostateczne wyjaśnienie każe odnieść ten dynamizm do Absolutu. Człowiek jest bytem ku-spełnieniu; jest zmuszony do działania dzięki swej potencjalnej naturze. Człowiek w swym wymiarze egzystencjalnym jawi się jako teofania - istnieje dzięki Absolutowi Istnienia. Absolut jest ostateczną racją istnienia powinności moralnej. Zakorzenie tejże w Absolutcie /w aspekcie egzystencjalnym/ ujawnia religijny wymiar moralności jako jej wymiar najgłębszy. Wartości moralne w wymiarze egzystencjalno-transcendentnym okazują się być wartościami religijnymi. Interpretacja metafizyczna powinności moralnej rzuca więc nowe światło na związek moralności i religii.

A jak ma się sprawa moralności w świetle chrześcijańskiego Objawienia? Chrześcijaństwo - zdaniem ks. Stycznia - ukazuje człowiekowi rozmiary jego godności w perspektywie tego, co gotów jest uczynić Bóg, by ułatwić człowiekowi samoocalenie. W świetle ingerencji Boga w charakterze moralnego zbawcy, osoba jest nie tylko teofanią, ale i chrystofanią. Chrześcijański wymiar moralności to ukazanie nieskrychanego wymiaru powinności moralnej. Chrześcijaństwo wskazuje na taki wymiar afirmacji drugiego, gdy jego godność widzi się w perspektywie tego, co czyni dla osoby Bóg, stając się człowiekiem. Ks. Styczeń pisze: "Od momentu odkrycia, że Objawienie to objawienie osoby par excellence, etyk nie może nie korzystać z szansy frapowania swych współczesnych pytaniem: Cur Deus homo? Cur? Dlaczego Bóg człowiekiem? Pytaniem o niezwykłej, właśnie rewelacyjnej mocy, mocy odsłaniającej, objawiającej" /s. 268/. Ten właśnie wymiar afirmacji osoby objawiony przez chrześcijaństwo jest przedmiotową racją mówienia o ety-

ce ch r z e ś c i j a ŋ s k i e j. Chrześcijaństwo nie formuluje nowych treściowo norm, ale dostarcza nowych motywacji i nowych uzasadnień dla norm o tej samej treści, które to normy głosiła i głosi etyka. Orędzie chrześcijańskie objawia człowiekowi do końca jego własną godność. Głosi ono, że w życie każdego człowieka wszedł Chrystus, aby go moralnie zbawić. Chrystus dał świadectwo najgłębszemu wymiarowi godności człowieka. Chrześcijaństwo wskazuje na doskonałą /w świetle krzyża/ miłość jako na sposób moralnego wyzwolenia człowieka. Filozoficzna kategoria godności służy autorowi "Drogi do etyki" do penetracji moralnych treści chrześcijaństwa oraz pozwala oprzeć relacje między etyką a teologią moralną na racjach przedmiotowych /Etyka czy teologia moralna/.

Ks. Styczeń wiele uwagi poświęca problematyce sumienia. Jest to poniekąd centralny punkt rozważań etycznych. Sumienie jest związane w sposób podstawowy z kategorią powinności. Kryształizuje się bowiem ono w sędzie "powinienem". To właśnie sumienie stawia moją wolność w matni dobra i zła i przez to ją jakoś ogranicza. Sąd "powinienem" inspirowuje wolność do użycia w określony sposób. Ten sąd ja sam stanowią. I o tyle mnie cokolwiek obowiązuje, o ile sam sobie to nakazę. Sam dla siebie jestem prawodawcą i prawobiorcą. Sumienie dynamizuje i manifestuje wolność podmiotu nawet w akcie, przez który konstytuuje ono zadanie dla wolności. Wolność człowieka to nie tylko możliwość powiedzenia "nie" powinności, ale także możliwość współudziału w powołaniu do bytu owego "powinienem". Ale, co trzeba tu mocno podkreślić, podmiot, będąc twórcą sądu, nie jest twórcą p r a w - d y tego sądu. W sędzie tym bowiem podmiot daje świadectwo poznanej i uznanej przez siebie prawdy. Dzięki sumieniu osoba zachowuje swą nadrzędność wobec świata rzeczy. Równocześnie sumienie stanowi narzędzie panowania osoby nad samorzutnymi zachceniami człowieka, poddając je osądowi prawdy. Prawda bowiem stanowi moc wyswabdzającą człowieka. Sumienie jest ostatecznym gwarantem transcendencji człowieka. Ks. Styczeń cytuje w tym miejscu autora "Osoby i czynu". "Transcendencja osoby w czynie to nie tylko samozależność, zależność od własnego "ja". Wchodzi w nią równocześnie moment zależności od prawdy - i moment ten ostatecznie kształtuje wolność. Nie realizuje się ona bowiem przez podporządkowanie sobie prawdy, ale przez podporządkowanie się prawdzie" /s. 162/.



Na koniec naszych rozważań oddajmy głos samemu autorowi "W drodze do etyki": "Chcę bowiem jako etyk możliwie najlepiej objawić osobę". Myślę, że słowa te mogą stanowić motto całej książki.

Kazimierz Krajewski

#### Przypisy

<sup>1</sup> Zob. na ten temat szerzej w książce "Etyka niezależna?" /Lublin 1980/.

<sup>2</sup> Etyce fenomenologicznej poświęcił ks. Styczeń osobny artykuł, w którym omawia poglądy E. Husserla /O pewnej koncepcji etyki, s. 75-82/.